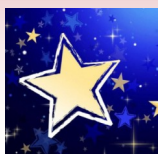


Panorama Irzyka



Pismo Szkoły Podstawowej nr 350 w Warszawie



Z okazji świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia Dyrekcji, Gronu Pedagogicznemu, Pracownikom szkoły oraz Uczniom i ich Rodzicom.

Niech nadchodzące święta będą dla Was wspólnym czasem spędzonym w gronie rodzinnym, wypełnionym zapachem świątecznych wypieków, nutą wspólnie śpiewanej kolędy, bliskością kochanych osób, spoko-

jem i radością.

Nowy 2019 Rok niech będzie tym, w którym spełnią się Wasze marzenia, szczególnie te, które są ukryte w głębi serca.

Zawsze ilekroć uśmiechasz się do innych jest Boże Narodzenie...

Redakcja Panoramy Irzyka





Nudna bajeczka dla zeszłorocznych dzieci, cz. II

- ELIZKA UCIEKAJ!- wrzasnęłam na całe gardło. Pani Malczewska nas goniła. Biegłyśmy ile sił w nogach. Zagoniła nas do pokoju na poddaszu, w którym było pełno śmieci. Jakieś stare świeczniki, kandelabry i zasłony.

- I CO?, MAM WAS!- krzyknęła Pani Malczewska.

- NIE!- wrzasnęła Elizka, złapała mnie za rękę i... wyskoczyła przez okno. Z czwartego piętra. Nie wiem, jak to przeżyłyśmy. Pani Malczewska wychyliła się przez okno i krzyknęła:

Dlaczego zawsze mnie to spotyka?! Jeszcze was dopadnę!

Wylądowałyśmy na ziemi pomiędzy badylami.

- Auć!- powiedziałam do Elizki. Wstałam i otrzepałam się z piachu.

- Mania, wylądowałaś na kluczu!- zaśmiała się Elizka. Podniosłam nasze znalezisko.

- Myślę, że może się przydać- powiedziałam i schowałam klucz do kieszeni.- Teraz trzeba załatwić Malczewską i uratować dzieci. Podeszłyśmy do drzwi sierocińca. Wyjęłam klucz z kieszeni i go obejrzałam.

- Zobacz ma tutaj grawer!- powiedziałam do Elizki.

- Pass..e..part..out?- przeczytała Elizka – O, zupełnie jak Jean z „W 80 dni dookoła świata”!

- To nie Jean! Nie czytasz przypisów w książkach?- wtrąciłam się.- Passepartout to uniwersalny klucz do zamków! Możemy nim zamknąć i otworzyć każde drzwi w sierocińcu!

- Wspaniale!- odpowiedziała Elizka. – Zamknijmy Malczewską!

- Na razie powinno wystarczyć- powiedziałam i zamknęłam sierociniec. – Powinnyśmy odnaleźć poprzednią właścicielkę sierocińca. Będzie wiedziała, co stało się z Malczewską, dziećmi i dlaczego niektórzy się dusili na widok Eli i Wojtka, a niektórzy nie.

Następnego dnia ruszyłyśmy na poszukiwania właścicielki sierocińca. Chodziłyśmy wokół gmachu i szukałyśmy poszlak. Na próżno. Niczego tam nie było. Pomyślałyśmy, że może mogłybyśmy zapytać bliźniaki, jak długo mieszkaly w sierocińcu i czy wiedzą, kto był jego poprzednim właścicielem i kim jest Hans St. John. Gdy już dotarłyśmy pod szkołę, uznałyśmy, że mogą mieć jakieś podejrzenia, co do Malczewskiej i sierocińca.

Zapytałyśmy więc Marysię i Antka z 5B, czy może wiedzą coś o sierocińcu. Odpowiedzieli, że nie, ale ich mama tak i wskazali panią od polskiego. Nie wiedziałam wcześniej, że pani od polskiego jest ich mamą.

- Proszę pani, wie pani coś o sierocińcu przy ulicy Miejskiej 5?- zapytała Elizka.

- A co was tak interesuje sierociniec?

- Chodzi.. o bliźniaki...- ledwie wydusiła Elizka





ka.

- I panią Malczewską- dodałam.

- No to znalazłyście właściwą osobę- odpowiedziała, uśmiechając się pani od polskiego.

Marysia i Antek zaprowadzili nas do swojej babci. Z początku nie wiedzieliśmy, o co chodzi, ale gdy pani Kwiatkowska- bo takie miała nazwisko babcia naszych kolegów- zaczęła opowieść, wszystko się wyjaśniło.

- Byłam kiedyś właścicielką sierocińca. Kochałam dzieci. Sierociniec był pełen spokoju i szczęścia. Musiałam przejść na emeryturę. Mój syn Janek wyjechał do Stanów. Zmienił tam imię i nazwisko na Hansa St. Johna. Poznał tam panią Malczewską. Zakochali się w sobie. Gdy wrócili, Janek podjął pracę w sierocińcu, a pani Malczewska wraz z Anią (pani od polskiego) zaczęły swoją pracę w szkole. Po kilku latach pani Malczewska zorientowała się, ile zarabia jej partner i również zapagnęła pracować w sierocińcu. Janek był tak zaślepiony, że oddał jej sierociniec. Malczewska pod wpływem władzy, jaką uzyskała, zamknęła Janka gdzieś w sierocińcu, a dzieciaki zaczęła kłówać. Biła je, karmiła jakimiś substancjami z laboratorium, zamykała je w klatkach. Ewa i Wojtek byli szczególnie skażeni, więc zaczęli promieniować, do tego stopnia, że zabijali ludzi. Gdy Malczewska to zauważyła, zapagnęła większej władzy i wysłała ich do szkoły. Marysia i Antek opowiedzieli mi o bliźniakach i wtedy chcąc sprawić, by oni i Ania przeżyli, odszukałam starą księgę z eliksirami i przyrządziłam antidotum na promieniowanie. Pili je codziennie, aż stali się odporni.

- To niesamowite!- wykrzyknęła Elizka. - Zabierajmy się do pracy i stwórzmy antidotum przeciwpanio-malczewskowe!- zaśmiała się i swoim uśmiechem dała pani Kwiatkowskiej do zrozumienia, że jesteśmy chętne i, że trzeba jak najszybciej zabierać się do pracy. Pani Kwiatkowska wyraźnie to zrozumiała, bo odpowiedziała:

- Maniu i Elizko wy będziecie pierwsze...- pani Kwiatkowska nie skończyła zdania, bo Elizka jej natychmiast przerwała:

-Tak! Zdobędziemy ząb smoka, oko węża i skórę złotej żaby! Damy radę!

- Raczej nie o to mi chodziło- odpowiedziała pani Kwiatkowska -macie zejść na dół do warzywniaka i kupić pojemnik malin oraz czosnek i cebulę.

- Ooo... -zasmuciliśmy się. Zdecydowanie wolałabym zdobyć ząb smoka, niż zjechać windą na parter do warzywniaka. No ale cóż. Miałam nadzieję, że przynajmniej winda wyskoczy w górę tak jak w „Charlie i fabryka czekolady”. Ale nie. Wszystko odbyło się zwyczajnie, wzięliśmy sobie galaretki w czekoladzie od pana Zenka i wróciliśmy z zakupami. Marysia i Antek mieli o wiele ciekawsze zadanie. Mieli znaleźć w księdze eliksirów antidotum na promieniowanie, odstraszanie wampirów i tracenie przytomności na kilkanaście godzin. Potem pani Kwiatkowska zabrała się do pracy.

- Skoro jad czerwonych żab zapobiega promieniotwórczości, to jad niebieskich żab będzie ją wspomagał- powtarzała sobie pod nosem. - Dodamy jeszcze przepis na odstraszanie wampirów, bo chyba zamieniła się w coś podobnego i dodamy maliny, żeby jej nie odstrząszyć.

C.D.N.

Krystyna Ślósarz, kl. 6g



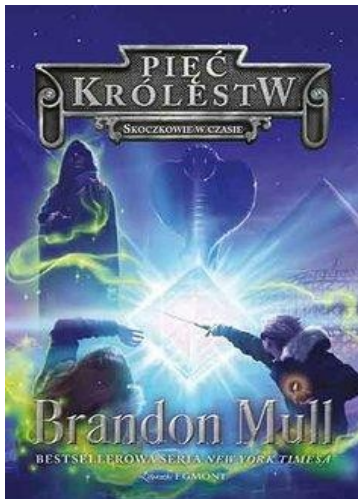


Książka na prezent. ..

Brandon Mull: *Pięć Królestw: Skoczkanie w czasie.*

Właśnie uka-
zała się piąta, ostat-
nia część serii Pięć
Królestw: Skoczko-
wie w czasie. Na
książkę czekałem aż
rok, ale było warto.

Oczywiście
nie będę zdradzał
informacji o tym, czy
główny bohater, Cole
trafił z powrotem do
domu, ale akcja goni



akcję i ani jedna stro-
na nie jest nudna.

Przyjaźń, nad-
przyrodzone zdolno-
ści, magiczne przed-
mioty, tajemnicze
krainy i misja ratun-
kowa - to główne wą-
tki tej książki. Przypo-
mina ona trochę grę
komputerową lub film
przygodowy.

Nie zaczy-

najcie czytać „Pięciu Kró-
lestw” przed klasówką, bo
nie będziecie mogli skupić
się na nauce, dopóki nie
dotrzecie do ostatniej krop-
ki :)

Piotr Klos, kl. 8b



Świąteczny pstrąg/łosoś z puree ziemniaczanym

Potrzebne składniki na dwie porcje:

łosoś lub pstrąg patroszo-
ny,

Twoje ulubione przyprawy:

pieprz

2 ząbki czosnku,
odrobina oleju.

Do puree:

5-6 ziemniaków,
sól,
pieprz,
5-6 łyżek mleko,
mała cebulka.



Przyrządy:

Patelnia, garnek, nóż, ugniatarka do ziemnia-
ków i deska do krojenia.

Sposób przygotowania:

1. Obierz mniej więcej 5-6 ziemniaków i
wrzuć do gorącej, osolonej wody.

2. W międzyczasie potnij rybę na kawałki, odetnij płetwy głowę i
ogon.

3. Podgrzej olej na patelni.

4. Gdy olej będzie gorący, połóż kawałki pstrąga lub łososa, ob-
syp go przyprawami i pokrojonym w kółeczka
czosnkiem.

5. Smaż z obu stron po 5 minut.

6. Odlej wodę od ziemniaków.

7. Dolej mleko i drobno posiekaną cebulę.

8. Zgnieć to wszystko ugniatką do ziemnia-
ków.

Uwaga szybko stygnie! Jedz od razu!

Zuzanna Dębska, kl. 4 b





PAX, recenzja książki



Nie wszystko jest takie proste, jak pokazują filmy o idealnej Barbie. Książkę „Pax” Sary Pennypacker trudno opisać słowami, bo nic w niej nie jest proste. „Pax” to książka tak głęboka, że można by w niej zanurkować. To jest taka opowieść, którą nie tylko się czyta, o niej się też myśli i się ją czuje.

Ta książka jest o przyjaźni przechodzącej w miłość, ale też o tych smutnych aspektach życia takich jak śmierć czy złość. Wszystko to składa się w piękną historię o

chłopcu, który udomowił liska, ale z powodu zbliżającej się wojny musiał pozostawić go w lesie. Potem nadchodzi tęsknota, a chłopiec postanawia odnaleźć liska. Tym czasem Pax (bo to tak ma na imię lis) stara się odnaleźć w leśnej głuszy i wierzy, że chłopiec po niego powróci. Na przemian poznajemy dalsze losy to chłopca, to lisa, bardzo dobrze jest pokazany punkt widzenia zwierzęcia. Ta opowieść jest chwilami brutalna, ale to czyni ją prawdziwą.

Ta książka jest taka, że

nic tylko się myśli. Nie tylko o tym co będzie dalej, ale też rozmyśla się nad samą treścią. Po prostu się myśli, wyobraża i odkrywa, i w ten sposób zyskuje się więcej niż jest napisane. A gdy już się przeczyta taką książkę, to się ją odwraca, patrzy na okładkę, a potem... potem się siada ze łzami w oczach, i się myśli.

A kto nie rozumie, ten niech czyta. Niech się przekona. Tak jak ja.

Józefina Chailloux kl. 5d

Kącik dylematów...

Prace domowe na weekend

Piątek... Weekendu początek... Od tak dawna czekałam na te moment... moment, w którym będę mogła... odpocząć i w spokoju przygotować się do sprawdzianów. Zaraz, zaraz z czego to miałam pracę domową? z polskiego matematyki, hiszpańskiego, z chemii i fizyki? No tak, ze wszystkich przedmiotów na raz. Lepiej zacznę już dziś, bo nie wyrobię się z nauką do sprawdzianów.

Powyższa, nieco wyolbrzymiona sytuacja, pokazuje, że jesteśmy obarczani pracami domowymi na weekend. Zamiast odpoczywać lub uczyć się do klasówek, musimy myśleć o bieżących pracach domowych. A najgorsze jest to, że niektórzy nauczyciele mówią: "Możecie to odrobić w piątek". Moim zdaniem jest to mało realne, bo w ten dzień odreagowujemy całe pięć dni pracy. Wtedy też możemy się z kimś spotkać.

Jak rozwiązać ten problem? Jest to bardzo proste: prosimy o niezadawanie prac domowych na weekend. Będzie to dobre dla obu stron: my nie będziemy musieli się stresować (np. wypracowaniem), a nauczyciele nie będą musieli tego sprawdzać. Poza tym, jeżeli dostatecznie wypoczniemy w ciągu tych dwóch dni, to będziemy bardziej produktywni w ciągu tygodnia.

Dziękujemy osobom, które zechciały podzielić się z nami swoimi dylematami i wrzuciły do skrzynki kartkę z opisanym problemem. Pozostałych zachęcamy do tego samego lub kontaktu z nami przez maila: kacikdylematow@gmail.com





Bolesław II urodził się w około 1042r. I był synem Bolesława I Chrobrego. Bolesław został księciem polski po śmierci ojca w 1058r. A w latach 1076-1079 był królem.

Bolesław II



Przydomek który najbardziej się z nim kojarzy to szczodry ale było ich znacznie więcej np. śmiały, wojowniczy itd. Głównym celem i zarazem programem politycznym Bolesława Szczodrego było powstrzymanie ekspansji nie-

mieckiej i wzmocnienie państwa polskiego poprzez aktywną politykę zagraniczną.

Co do rodziny Bolesława mamy pewność że jego syn miał na imię Mieszko. Przez spisek różnych poddanych Bolesław został wygnany z polski i władzę przejął jego brat.

wa Szczodrego. Zmienił kierunek polskiej polityki poprzez zawarcie pokoju z Czechami.

Władysław był księciem ale nigdy królem a także o jego młodości nie wiadomo nic. Następami księcia będą książę Zbigniew i Bolesław III Krzywousty.

Władysław I Herman zmarł 4 czerwca 1102r.

Władysław I

Herman



Władysław I Herman urodził się w 1043r. Był synem Kazimierza I oraz bratem Bolesława

Adam Dziwisz, kl. 7c





Staropolskie i ludowe wigilijne tradycje i obyczaje

Samo słowo wigilia pochodzi z łaciny i oznacza czuwanie.

Wigilia jest dniem poprzedzającym święta i to niekoniecznie te Bożego Narodzenia, chociaż właściwie dziś pozostało tylko to znaczenie. Wieczór wigilijny ma w sobie coś magicznego. Wierzano, że w tym dniu dusze przodków zasiadały przy stole, że zwierzęta

2. Gdy dziewczyna tarła mak w wigilię, miała szansę na szybkie zamęście.

3. Nie myto się w wigilię, aby w czasie żniw się nie pocić ☺

4. Ważne było także to, kto pierwszy przyszedł do domu w tym dniu – kobieta była złym znakiem, mogła przynieść nawet śmierć, a mężczyzna był

modlitwę.

8. Na wielu stołach stała pusta miska, do której odkładano po łyżce każdej potrawy i zostawiano ją na noc dla duchów przodków.

9. Ludzie bali się wilków, ale w wigilię zapraszali je na wieczerzę. Gdy na stole pojawiał się groch, gospodarz brał ten groch na łyżkę i mówił: „Wilku, wilku chodź do grochu! Jak nie przyjdiesz siedz do roku. Nie miałeś tu jatowiska, nie miej tu i legowiska”. A następnie rzucał tym grochem o szybę w oknie wierząc, że będą one dla niego przyjazne.

10. Opłatek wigilijny maczano w miodzie.



mówią ludzkim głosem, że woda w studni zamienia się w wino lub miód... Większość z nas pewnie wie, że kiedyś nie było choinek, a pod sufitem wieszano tzw. podłazniczki, a na nich nie było bombek tylko jabłuszka i zabawki ze słomy. Były również zwyczaje i wierzenia, które dziś mogą wydawać się dziwne i śmieszne, ale w niektórych domach są kultywowane do dziś...

Oto one:

1. Nie można było nic w ten dzień pożyczać, a jeżeli już była taka potrzeba, to lepiej było to coś ukraść, bo to miało przynieść szczęście.

zwiastunem szczęścia i dostatku.

5. Gospodarz przed wieczerzą obwijał nogi stołu powrośniętymi ze słomy, a pomiędzy węzły wkładał elementy pługu, co miało zapewnić bezpieczeństwo, a w rogach izby ustawiał snopy niemłóconego zboża, aby był dostatek w przyszłym roku.

6. W Wigilię zostawiano się otwarte furtki i drzwi, aby zmarli mogli wejść do środka na wigilijną wieczerzę.

7. Zostawiano także jedno miejsce przy stole dla niespodziewanego gościa albo dla tych, którzy odeszli, z którymi łączono się duchowo poprzez

dzie.

11. Gdy komuś upadła łyżka pod stół, oznaczało to, że w przyszłym roku nie będzie mu się wiodło.

12. Często też wrócono z pogody. Boże Narodzenie po wodzie, Zmarłychwstanie po lodzie. Śnieg i gwiazdy lub mróz były oznakami dostatku i urodzaju w przyszłym roku.



Krystyna Ślósarz 6g

GRUDZIEŃ 2018
"CHOINKA"

Post & Bova



MARTYNA PRZYZOŃSKA 60

